



Dla ducha i ciała na lęborskim odpuscie

Niestety, od minionego poniedziałku nie ma już ojca Leszka Klekociuka w Lęborku. Przez cztery lata proboszczował w parafii pw. św. Jakuba Apostoła. Ojcowie franciszkanie ściśle podlegają zwierzchnictwu przełożonych zakonu, toteż decyzją tych ostatnich musiał pójść - a właściwie wrócić - do Poznania. Nie przeszkadzało to jednak ojcu, aby całym sercem włączyć się w organizację pierwszego, po wielu dziesiątkach lat, jarmarku odpustowego św. Jakuba. Ojciec Leszek był pomysłodawcą a zarazem głównym filarem organizacyjnym imprezy.

Jarmarki odpustowe w Lęborku tradycją sięgają XVI wieku. Kilku-dniowa impreza ściągała ludność całego regionu, podczas której handlowano głównie bydłem, wełną i artykułami tekstylnymi. Warunki polityczno-ekonomiczne na przestrzeni wieków miały niewątpliwie wpływ na powolny upadek jarmarków odpustowych. Po 1945 roku nastąpiła wielka wędrownia ludów. Na tzw. ziemię odzyskane napłynęła ludność z całej przedwojennej Polski. Ten konglomerat nacji i ludzkich przyzwyczajęń ujemnie wpłynął na pielęgnację dawnych tradycji. Niemożliwością stało się organizowanie uroczystości kościelnych poza obrębem murów kościoła.

Od chwili objęcia kościoła św. Jakuba przez oo. franciszkanów w lipcu 1945 roku corocznie odbywał się odpust w dniu św. patrona - 25 lipca. Była to jednak zawsze uroczystość ściśle liturgiczna - uroczysta suma poranna lub wieczorna, celebrowana przez okolicznych księży z dekanatu i zaprzyjaźnionych oo. oblatów z Łeby oraz Białogóry. Jedyny raz, w 1984 roku, z okazji 700-lecia Lęborka, z racji odpustu w naszym kościele odbył się na terenie przykościelnym jarmark tzw. „Jakubki”, zorganizowany przez miejscowy zarząd Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Kiermasz miał charakter typowo folklorystyczny. Sprzedawano wyłącznie wytwory sztuki ludowej oraz książki o ziemi kaszubskiej.

Handlowe tradycje lęborskiej imprezy obecnie kontynuują liczni twórcy

cy ludowi, pochodzący głównie z Kaszub. Przez trzy dni trwania imprezy, od piątku 26. lipca do niedzieli, 28 lipca przewinęło się ich ponad dwudziestu. Między innymi, rzeźbę reprezentowali Sylwia i Czesław Birrowie z Mściszewic, Norbert Gliński z Lęborka, Stanisław Śliwiński z Gdańska. Rudolf Kręcki z Brodnicy Górnej oferował wyroby z rogu; Wanda Dzierżgowska z Żukowa - hafty, a Brunon Stefanowski z Grzybna k. Kartuz - zabawki drewniane.

Ojciec Leszek zapytany o kulturowe tradycje Lęborka potwierdził, że są one korzeniami ściśle osadzone w regionie kaszubskim. Tę cechę zauważył również jego poprzednik o. Janusz Jędrzysek, nie-Kaszuba, bardzo jednak rozmiłowany w tym regionie. To właśnie on był jednym z głównych inicjatorów odprawiania mszy w języku kaszubskim w lęborskiej świątyni. Do dziś czyni to ksiądz Franciszek Formela, obecnie proboszcz w Bożym polu, a duchowo szczególnie wspiera go o. Leszek. Kaszubi mają co pokazać - mówi proboszcz - toteż nie może w kaszubskim Lęborku zabraknąć zespołów, twórców, artystów i gwiazd z Kaszub.

Spośród zespołów folklorystycznych na estradzie można było obejrzeć miejscowe „Lewino” i „Chmielan” z Chmielna. Kulminacją sobotniego dnia była sesja naukowa pod przewodnictwem profesora Zygmunta Szulki zatytułowana „Z przeszłości ziemi lęborskiej”.

dok. na str. 4

Krzysztof Garstkowiak

Spotkanie na puckim moło

Na końcu moło

pochwycił mnie nagle

zawirował zakręcił

do utraty tchu pamięci

zapachniało mi wtedy

bursztynem, żarnowcem, plażami

długo wędrowaliśmy pojmami

przez portu załtki ulicami

szalał swymi podmuchami

nagle spytałem ty skąd

jestem kaszubski wiatr

wyszedłem na strąd

w tym w chmurach się rozwinął

zaniknął mi zaginął

byłem znowu sam

jak wiatr gdzieś daleko tam...

750 lat klasztoru

Piękna uroczystość odbyła się w ostatnią niedzielę w Żarnowcu koło Krokowej. Z udziałem metropolity gdańskiego, arcybiskupa **Tadeusza Gołowskiego**, ordynariusza pelplińskiego i elbląskiego, księży

Przedtem, szczególnie serdecznie wszystkich powitała ksieni ss. benedyktynek i wójt gminy Krokowa dr Kazimierz Plocke.

Relację z podniosłych uroczystości nadała Telewizja Gdańsk w tę samą



Bryła żarnowieckiego klasztoru

biskupów **Jana Bernarda Szłagi** i **Andrzeja Śliwińskiego**, przed godziną 12.00 rozpoczęła się uroczysta msza święta połączona z obchodami wspólnie rocznicy pobytu sióstr benedyktynek na Ziemi Puckiej.

Wykład na temat klasztoru w dziejach Kaszub wygłosił prof. dr.hab. Józef Borzyszkowski.

niedzielę o godzinie 22.05 w magazynie katolickim ETOS. Z kolei Video Studio Gdańsk przygotowuje film dla Telewizji Polskiej o Ziemi Puckiej, w którym zamieszczone zostaną fragmenty obchodów.

W najbliższym numerze „Nordy” opublikujemy obszerną relację z uroczystości.

(ep)

CÈŻ JE CZÈC

W dniach 2. 08 - 9. 08 br. odbędzie się IV Sympozjum Polonii Kaszubsko-Pomorskiej. Wśród organizatorów są: wojewodowie gdański, słupski i bydgoski, Stowarzyszenie Wspólnota Polska, ZG ZK-P, Sejmik Samorządowy Województwa Gdańskiego i Kaszubski Uniwersytet Ludowy. Miejscem spotkań sympozjalnych będzie Starbienino koło Choczewa. W programie przewidziano referaty profesora Romana Wapińskiego (Miejsce Pomorza w dziejach Polski w XIX i XX wieku), red. Tadeusza Bolduana (Kondycja społeczno-polityczna współczesnych Kaszubów), prof. Jerzego Sampa (Zarys historii literatury kaszubskiej) i szereg innych. W ciągu tych siedmiu dni emigranci z Kaszub i Pomorza spotkają się m.in. z arcybiskupem Tadeuszem Gocłowskim, wojewodą słupskim Kazimierzem Kleiń, władzami samorządowymi Gdańska i twórcą ludowym Józefem Chełmowskim. W programie znalazły się również wycieczki do skansenów, parków krajobrazowych i miasteczek oraz wsi Kaszub i Kociewia.

Dni Węgorza, to impreza, która ma już swoją długoletnią tradycję. Tym razem gospodarze Jastarni zapraszają na to święto rybaków w dniach od trzeciego do czwartego sierpnia. Wszystkie występy i zabawy odbywać się będą w jastarnickim porcie. Tam również będzie można skosztować i kupić wędzone węgorze, łososie czy flądry.

(aj, ep)

Janusz Kowalski

Lëpùsz i Tuszczì

WIDZAWISZCZE

DZES AŃI DZÈŁ

Scena 10

KAWALER VI (lipuszanin) śpiewa:

10.1. Krakowiaka grają,

Jest to taniec ładny:

Wszystkie panny kocham,

A mężatki żadnej!

Krakowiaka grają,

Je to tuńc spòsobny;

Wszëtczé pannë kòchóm,

A białeczki żòdny!

PARY III - VI tańczą krakowiaka, a WSZYSCY śpiewają dwukrotnie drugą połowę zwrotki 10.1 ze zmianą „kocham/kòchóm na „kòcha/kòchò”.

PANNA VI (tuszkiwianka) śpiewa:

10.2.

Ci dzisiejsi młodzi,

To są bałamuty;

Dwieście panien kochać

Mogą w dwie minuty!

Ti dzysészni młodi,

To są szafaputë;

Dwasta pannów kòchac

Mògą w dwie minutë!

PARY III - VI tańczą krakowiaka, a WSZYSCY śpiewają zwrotkę 10.2.

Wariant 1 - aluzyjny: WCZASOWICZ F śpiewa:

10.3.

Zafrasowała się srodze,

Cosik stało się niebòdze;

Stałoć się jej, jak to bywa

I na Gody i we żniwa!

KAWALER VI śpiewa:

Zasmùcëła sa wej srodze,

Cos sã stało gwës niebòdze;

Stało ji sã, jak sã zdòrzò

I na Gòdë i przë zbòżu

PARY C-F tańczą mazura, a WSZYSCY śpiewają zwrotkę 10.3. Wariant 2 - frywolny: WCZASOWICZ F śpiewa:

10.4.

Kaśka za piec, Marcin za nią,

Przewrócili kaszę z bania!

Przewrócili także siebie,

Już są, już są w siódmym niebie!

KAWALER VI śpiewa:

Kasza za piec, Mòrcën za nią,

Przewrócëłë pëszkã z bania!

Przewrócëłë sã na siebie,

Ju są, ju są w sòdmim niebie!

PARY C-F tańczą mazura, a WSZYSCY śpiewają zwrotkę 10.4.

Nasze imiona i nazwiska

Nowc, Nowiec, Nofc

Książd Bernard Sychta w Słowniku kaszubskim (t. III, s. 223) podaje wyraz pospolity *nowc* o znaczeniu „ktoś nowy w jakimś środowisku”, znany za jego życia tylko starszemu pokoleniu oraz nazwisko *Nowc* z informacją „nazwisko kaszubskie między Kaszubami wyznania ewangelickiego zamieszkałymi do 1945 r. w pn. - zach. części powiatu kartuskiego.

Istotnie, nazwisko to poświadczane zostało w Kartuskiem, ale także dalej na północy Kaszub i na Kociewiu. W Kartuskiem, w Brodnicy Górnej był nauczycielem ewangelickim Karl *Noffze* pochodzący z Pomorza Zachodniego, który po 1918 r. wywędrował do Niemiec i w roku 1962 zmarł we Flensburgu. (Zob. W. Heidn, Die Ortschaften des Kreises Karthaus Westpr. in der Vergangenheit, Marburg Lahn 1965, s. 47.) Pod koniec XIX wieku w Kamionce pod Gowidlinem żył chałupnik ewangelik *Noffz* (tamże s. 200), w Ostrzycach r. 1920 był nauczycielem *Noffze* (tamże s. 396). W Kartuskiem były to rzeczywiście rodziny niemieckie i ewangelickie. Ale w księdze metrykalnej par. Reda w XVIII wieku odnotowani zostali katolicy: *Jacobus Nowc* (1768), *Joseph Nowc* (r. 1768), *Eva Nowcowa* (r. 1797), *Ewa Nowcowa* (r. 1771); według katastru frydrycjańskiego z końca XVIII wieku w Czarnocińskich Piecach pod Skarszewami żył *Mich(el) Noffc*. Byli więc pomorscy i kaszubscy *Nowcowie*, raczej nie spokrewnieni z niemieckimi i ewangelickimi rodzinami *Nofców* różnie pisanymi. Zniemczenie *Noffze* polega pod względem morfologicznym na odwróceniu polskiego przyrostka *-ec* na niemiecki *-ze*, pisane też *-tze*, podobnie jak *-ek* na *-ke*, por. *Radek*, *Milek* na niemieckie *Radtk*, *Mielke*. Zapis *Noffitz* czy *Noffz* to tylko zniemczenie graficzne: dodanie polskiego *c* przez niemieckie *z* czy *tz*. Również podwójne *-ff-* (twz. geminaty) odaje fonetyczną pisownię niemiecką.

Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych podaje 26 obywateli o nazwisku *Nowc* (tylko w woj. gdańskim), 2 *Nofc* w woj. opolskim, 5 *Noffc* w woj. opolskim, 6 *Nowca* w woj. bydgoskim, 51 *Nowczyk* z czego 1 w woj. gdańskim, 8 *Noffke* w woj. gdańskim, 5 *Nofski* w woj. gdańskim, 22 *Nofz* z tego 19 w woj. gdańskim, 1126 *Nowek*, z czego 16 w woj. gdańskim, 28 elbląskim, 15 bydgoskim. Z pojęciem *nowy* wiąże się też nazwiska *Nower*, *Nowerski*, *Noweta*, *Nowi*, *Now-*

czyn, *Nowczyński*, *Nowel*, *Nowerek*, *Nowerman*, *Nofer*, *Nofiński*, *Nofikow*, jakie też notuje wspomniany słownik.

Pochodzenie (etymologia) nazwiska *Nowiec*, kasz. *Nowc* jest prosta: do przymiotnika *nowy* dodany przyrostek *-ec* tworzy *nowiec*, jak *młodziany* + *-ec* = *młodzieniec*, *stary* + *-ec* = *starzec*, *ślepy* + *-ec* = *ślepiec*, *skąpy* + *-ec* = *skąpiec* itd. Powstały w ten sposób rzeczownik *nowiec*, kasz. *nowc* oznaczał człowieka nowo zamieszkałego w jakimś środowisku. Podobnie powstały nazwiska *Nowotny*, *Nowak* i wtórne *Nowacki*, *Nowicki*, *Nowiński*, *Nowek*, *Nowina*, *Nowocien* (dawna forma dzisiejszego przymiotnika *nowotny*), *Nowik*, *Nowski*. Dopowiedzmy, że r. 1534 w Wysinie odnotowany został po łacinie *Paulus Novus*, czyli *Paweł Nowy*, a r. 1582 w Starogardzie Gdańskim *Tomek Nowigbur* oraz *Kasper Nowygbur*. Nazwisko *Nowygbur* jest dokładnym pomorskim odpowiednikiem niemieckiego nazwiska *Neubauer*, od *neu* „nowy” i *Bauer* „gospodarz, rolnik”, po pomorsku „gbur”. *Neubauer* z kolei w dolnoniemieckim brzmi *Nigbur* i takie mamy na Pomorzu nazwiska.

Dodać trzeba, że nowo przybyłego do jakiejś miejscowości człowieka zaraz spostrzegano i określano pojęciem *Nowy* i jego wariantami. Dlatego Słownik staropolskich nazw osobowych (t. IV, s. 79) podaje nazwy osobowe *Nowiec* (r. 1423), *Nowina* (od r. 1402), *Nowak* (od r. 1335), *Nowakowiec* (od r. 1407), *Nowek* i *Nowko* (od r. 1383), *Nowicki* (od r. 1445), *Nowski* (od r. 1392) i inne. Starożytni Rzymianie mieli pojęcie i określenie *homo novus* „człowiek nowy”, lecz nie w sensie geograficznym (nowo przybyły, zamieszkały), lecz społecznie: człowiek nie szlacheckiego rodu (*ignobilis*), który doszedł do wysokiego urzędu. Tak więc pojęcie nowości przestrzennej i społecznej towarzyszyło wszystkim narodom, ślady tego nazwiska mamy w nazwiskach. Za rabbim Akibą zatem można by powiedzieć: „Nihil novi sub sole”. (Nic nowego pod słońcem). Kaszubscy i pomorscy *Nowcowie* i semantycznie równorzędne nazwiska są tego wyraźnym świadectwem.

Edward Breza

Scena 11

PANNA VII (lipuszanin) śpiewa:

11.1. Lipuszanin jeden

Miał dziewusów siedem,

Gdy poszedł na wojnę,

Czekał jego jeden!

Lëpùszónòk jeden

Miòł dzewùsów sèdem,

Czej òn szedł na wòjnã,

Òstòł mù sã jeden!

PARY IV - VII tańczą krakowiaka, a WSZYSCY śpiewają zwrotkę 11.1.

KAWALER VII (tuszkiwianin) śpiewa:

11.2. Tuszkiwianka jedna

Miała chłopca z drewna,

A dziewczynkę z wosku,

Wszystko po tuszkowsku!

Tuszkówionka jedna

Miała knòpka z drewna,

A dzéwènkę z wòskù,

Wszëtkò pò tuszkòwskù!

PARY IV-VII tańczą krakowiaka, a WSZYSCY śpiewają zwrotkę 11.2.

WCZASOWICZ G śpiewa:

11.3. Maryś moja, nie wierzę ci,

Kupię dzwonek, przywiążę ci;

Jak cię będą chłopcy gonić,

To dzwoneczek będzie dzwonić!

KAWALER VII śpiewa:

Marij mòja, ni mòm wiarë,

Kùpiã zwònuszk, dóm cë zarò;

Jak cë bądą knòpi gònic,

To nen zwònuszk bądze zwònic!

PARY D-G tańczą mazura, a WSZYSCY śpiewają:

Maryś, Maryś, nie wierzę ci,

Kupi dzwonek, przywiążę ci;

Jak cię będą chłopcy gonić,

To dzwoneczek będzie dzwonić!

Marij, Marij, ni mò wiarë,

Kùpi zwònuszk, dò cë zarò;

Jak cë bądą knòpi gònic,

To nen zwònuszk bądze zwònic!

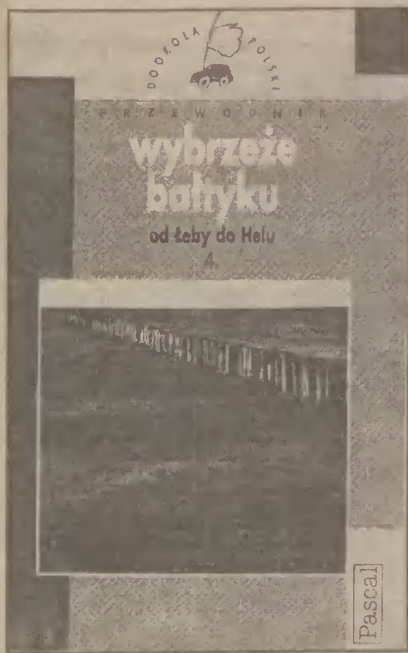
Dalszi dżèł pòzni

Od powietrza, głodu, ognia i przewodników „Pascala”...

Ręce i nogi opadają!

„Z gęstej siatki przemierzanych przez nas dróg, z opisów miasteczek, z których każde opowiada swą krótką historię, niczym z barwnej mozaiki wylania się niekłamana - miejscami krwawa, miejscami leniwa, prowincjonalna, zawsze jednak wielojęzyczna i wielonarodowa - historia Pomorza, ziemi, która wciąż czeka na oswojenie”. Ten „wstrząsający” cytat pochodzi z okładki czwartego tomu przewodnika „Wybrzeże Bałtyku” zatytułowanego „Od Łeby do Helu”.

Czekałem na ten przewodnik z niecierpliwością, ponieważ wciąż brakuje interesujących pozycji opisujących walory turystyczno-krajoznawcze Kaszub. Po Wydawnictwie Pascal - znanym przecież na całym świecie, spodziewałem się naprawdę dobrej książki. Kiedy wreszcie przed kilkoma dniami trafiłem na tę pozycję w puckiej księgarni, nie bacząc na wysoką cenę (16 zł i 50 gr.) kupiłem ów przewodnik. Po zapoznaniu się z treścią kilku akapitów, poczułem się słabo, a na usta cisnął mi się tekst suplikacji: „Od powietrza, wody, ognia i...”.



Zły towar w dobrym opakowaniu

Przewodnik „Od Łeby do Helu” na pierwszy rzut oka robi naprawdę dobre wrażenie. Interesująco zaprojektowana barwna okładka, przejrzysty układ rozdziałów - od wiadomości ogólnych do szczegółowych, dobre opracowanie graficzne, mapy, indeks miejscowości i nazwisk. Zatem wszystko to, co składa się na „opakowanie”, nie budzi większych zastrzeżeń. Kiedy jednak zacząłem czytać to „dzieło” Wydawnictwa Pascal, powoli opadły mi ręce i nogi. Moja wrażliwość nie wytrzymała steku bzdur,

które znalazłem w treści książki. Postanowiłem zatem przestrzec czytelników przed ewentualnym zakupem przewodnika „Od Łeby do Helu”.

Nie robi błędów ten, co nic nie robi

Ta stara maksyma zawsze się sprawdza. Sam przecież niedawno napisałem wydany przez oficynę „SZOS” przewodnik po osobliwościach Ziemi Puckiej „Na nordzie” i dopiero kiedy miałem w ręku gotową książkę, spostrzegłem kilka niepotrzebnych błędów merytorycznych, które można przecież było poprawić. Gdyby jednak chcieć poprawiać błędy Edyty Tomczyk - autorki czwartego tomu z serii „Wybrzeże Bałtyku”, trzeba by było przewodnik ten napisać po prostu od nowa. Niektóre z tych błędów wynikają z głupoty, inne z roztrzepania, a jeszcze inne z lenistwa autorki. Ale te najbardziej irytujące, wskazują na wyraźny brak wiedzy w opisywanym temacie i pomieszanie pojęć, co w efekcie prowadzi do pogłębiania stereotypów o naszym regionie i jego mieszkańcach. Dłateko byłoby lepiej, gdyby Edyta Tomczyk nigdy nie zabrała się do tej pracy.

Obyczaje i język Kaszubów

Autorka pisze: „Tradycyjne kaszubskie dania były proste i niewyszukane. Na śniadanie jadano zakwas, czyli żur zasypywany tuczonymi krupami jęczmiennymi”. Tymczasem żur, albo kwas, to były właśnie owe otręby lub mąka, zalane letnią wodą i odstawiane do fermentacji. Używano go do wypieków bądź też do nadania potrawom kwaśnego smaku. „Zaprawiane żurem potrawy spożywał Kaszuba przede wszystkim na obiad” - odnotował ks. Bernard Sychta w swoim „Słowniku gwar kaszubskich”, a przy samym słowie „żur” autor ten postawił krzyżyk, co oznacza, że już w latach 60. nie używano tego rodzaju kwasu. To nie jedyne przykłady na traktowanie nas, jak mieszkańców skansenu. Nic dziwnego skoro autorka już na wstępie pisze: „Im dalej na wschód, tym więcej śladów kultury kaszubskiej; najwięcej w muzeach regionalnych i skansenach, choć w pobliżu Pucka na pewno usłyszysz zupełnie niezrozumiały język kaszubski”. Kilka stron dalej Edyta Tomczyk sili się na wyjaśnienie specyfiki języka kaszubskiego. I czego się dowiadujemy? Między innymi tego, że „ë”, to to samo co francuski rodzajnik „le”. Mamy „Kaszubów Belochów”, a Lesôcë charakteryzują się tym, że ich menu bogate jest w grzyby i inne runo leśne.

Z informacji o twórcach naszej literatury wynika, że wciąż jeszcze żyją i tworzą Augustyn Necel, Aleksander Labuda i Jan Drzeżdżon. Nic w tym dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż niemal wszystko na ten temat zostało spisane z wydanego w 1982 roku „Bedejera kaszubskiego”.

Jest też w przewodniku o naszym piśmie „Norda”. Przy czym i ta informacja została przez niechlujstwo autorki przekłamana: «W „Dzienniku Bałtyckim” wydaje się dodatek „Kaszuby”, zaś przy „Echu Ziemi Puckiej” istnieje dotyczące Kaszubów „Z Norda”».

Odkrycia geograficzne i architektoniczne

Dzięki tej pouczającej lekturze, dowiedziałem się też o istnieniu miejscowości Chmielowo, która słynie z ceramiki. Swoistym szokiem było dla mnie odkrycie kościoła o szkieletowej konstrukcji w Strzelnie. Autorka nie może się też zdecydować co do materiału z jakiego zbudowana jest kapliczka nad cudowną studzienką w Swarzewie: raz jest ona murowana, raz drewniana. Kościół w Karwi ma drewnianą wieżę. Pewnie chodzi autorce o stojącą kilka metrów na prawo od świątyni niewielką dzwonnice, ale czy to wynika z tekstu: „We wsi znajduje się powojenny kościół, do którego na początku lat 80. dobudowano drewnianą wieżę”?

Imponujące jest potraktowanie grotu w Mechowej: „Po słynnej grocie nie spodziewaj się wrażeń zapierających dech w piersi. Na miejscu zobaczysz sporą dziurę i nieregularne kolumny, wśród których ze schyloną głową przejdziesz kilka metrów, nim z powrotem znajdziesz się na dworze”. To nic, że jest to unikatowe zjawisko na całym Pomorzu, ot taka sobie „spora dziura”.

Zatoka Pucka jest „pozbawiona dopływu wody morskiej”, a „Polska niepostrzeżenie przeniosła się w strefę równikową”. Ostrowo i Tupadły są dzielnicami Jastrzębiej Góry. Autobusy jeżdżą na Hel i na Roze-

wie, a opis latarni morskiej która „Ma charakterystyczną sylwetkę, reprodukowaną na wszystkich folderach w tej części wybrzeża”, doskonale współgra z ilustracją przedstawiającą rzekomo rozewską bliźnię.



Kreowanie nowej rzeczywistości

Autorka „Od Łeby do Helu” ma także tendencję do kształtowania nowej rzeczywistości. Dorsz jest najtańszą na wybrzeżu rybą, a sztucznik z Chałup



Aleksander Celarek nazywa się Ceglarek. Władysławowski Dom Rybaka jest nie zagospodarowany, bo „obecnie nikt nie ma pomysłu, jak zapełnić to olbrzymie gmaszysko”. Co na to Urząd Miasta, który od trzech lat zajmuje ten budynek? Muzeum Rybołówstwa w Helu - filia Centralnego Muzeum Morskiego - jest Muzeum Rybactwa, a Muzeum Ziemi Puckiej stało się Muzeum Historycznym.

W przewodniku nadal obowiązują dawno już oficjalnie zmienione herby Redy, Rumi czy Władysławowa. Towarzystwo Przyjaciół Hallerowa jest według Edyty Tomczyk Towarzystwem Przyjaciół Nadmorskiego Parku Krajoobrazowego.

„Już dosyć! Już basta!”

Do tego co już napisałem, należałoby dodać jeszcze kilka uwag o stylu autorki i nieudacznym pracy redaktorów oraz zupełnym braku korekty. Wszystko to razem składa się na chociażby tego typu bzdurne treści: „W czerwcu na św. św. Piotra i Pawła przyplądali [rybacy -A.J.] łodziami do Pucka na odpust. Druga pielgrzymka wiodła do słynnej wejherowskiej kalwarii”. Wyrażna jest tu sugestia, jakoby do Wejherowa także pielgrzymowano łodziami.

Wydawnictwo Pascal poszukuje autorów swoich przewodników. „Idealny kandydat powinien mieć wykształcenie wyższe (najlepiej humanistyczne) pewien warsztat literacki i doświadczenie podróżnicze”. Zespół z Bielska - Białej, który przygotował czwarty tom z serii „Wybrzeże Bałtyku”, nie spełnia chyba żadnego z tych warunków. Po lekturze przewodnika „Pascala” opadają nie tylko ręce i nogi, ale i spodnie. A reakcja mojego organizmu była podobna do tej, którą przeżywał robaczek z wiersza Jana Brzechwy „Entliczek - pentliczek” na widok jabłek: „Już dosyć! Już basta! Mam chęć na befsztyczek! I poszedł do miasta”.

Artur Jabłoński

Stanisław Bartelik

Niedzélné pòpôłnié Gòwida

W niedzielã pò pôłniu Gòwid bét jachóny na kòle do jezora. Kòto òn pòstawił pòd ólszkã, òdpiął rógzak, węcynął z niego dekã è pòtoził jã na trówie.

Rozeblókt sã do spòdných bùksów è légt na ny dece. Stunuszkò stajało w pòł nieba, a jegò parminie tiskał mòdrą tón jezora. Òn sã zrobił czèsto zgniłi i nie wiedzec czedè przèszedł grzenia. Czej òn sã òbùdzył stùnce bëło ju dècht niskò. Òn sã pòdnióst è pòmalinkù przèzéròt sã to jezorowi, to ólszkóm, to pòlóm è drodze, a za czilè chwil bét ju w wòdze. Pòmatu szedł coròz głãbi, a czej wòda syga mù pieršè, cèsnął sã na plece è zaczął pòmātu płénac. Jedną razã òn bét ju na westròdkù jezora. Òbrócył sã na brzèch i chùtkò mòtòt rãkama è noga-ma. Czej ùzdrzòt znòwù piòsk na dnie òn stanął na nodzi, a wòda syga mù jaz do gãbè. Òn jesz kawatuszk pòdpténął blèzi i czej terò stanął, wòda syga prawie do stàbznów. W wòdze szmèrgatè sã maté i kask wiksze ribczy.

Òn chùtkò wèlòzt, flot sã òblókt, zwinął dekã, spakòwòt rógzak i sòdt na kòto, le terò dodóm bëło pòd ùrznã è cãżkò bëło tékòwac.

Doma mèmka zaczą szkalowac, że je fùl robòtè, a òn tãzékùje, że òna mù te jegò nēczi wènkò, że miast doma co pòmòc, òn Panu Bògù czas kradze. A tak w całoscè, to jacy òn je ùdbè; òn doch mò ju piãcdwadesce lat, ju nówèjszi czas, zebè sobie jakã brutkã ùwidzòt. Miast wzerac jak mùtci sã gòniã w jezorze, lepi bè szedł na wrèje. Gãba ji sã nie zamika:

- Biélawinò dèrch gòdò, ze jich Stawina szta bè z tobã na muzykã. Abò Płotkòwa Damroka, cze ji co felèje? Gòskòw Mestwin tam wnetk wèchòdzy i ani sã òbezdrzisz, jak bądze wieselè. A nen szadi bèniet òd Òkùnków, nen - a jakzè mù tam - aa, Jarek, òn ju spòdt z kòzalnicè w przèstã niedzielã. Le tè sã dèrch òcygòsz. Co kask nèkòsz do jezora, jò wiém, tam są terò letniczci wèzebloktè, snòzé. Le widzysz, Gùstkù, tam tè so białci nie nalézesz. Òne są miastowé, dze ce takò stanie przè gròpie i bądze pòdskòca, abò òfùtrèje chòwã, a pò jaczémù tè mdzesz z niã gòdòt i ò czym? Co jinégò Trédrowa Mariszka. Wiedno ùsmièchniãtò, wiedno skòrnò co pòmòc; è do kòscòta w kòzã niedzielã chòdzy. Ji familija je pòrządno, nasza, kaszèbskò. Tè bè doch mògt do ni zazdrzec.

Gòwid wèstèchòt, co mèmka gòda, zamészlòt sã chwilà è rzekł:

- Jo, mò mèmka pròwdã. Jò bè sã mòže i òženit, le to nie je tak, jak mèmka mówi. Mèmie sã widzy Mariszka. Mie na pierszi pòzdratk òna tész sã widzy, le czejbè jò miòt z niã béc, tej nie sã widzy, że mè bè sã wnet pòsztridowelè. Zeszti niedzele jò doch bét jachóny do Trédrow. Czej jò jachòt donąd, jò so ùmèslòt jã ùgòdac na muzykã, le czej jò ù nich pòsedzòt i czuł jak ji mèmka pèskòwa Trédrowi, tej jò so pòmèslòt, że i Mariszka za pòrãnosce lat tész chòpa òbsztorcèje.

- Jes tè letczy, tè czèsto òbarchniòt. To tè doch bùksè nosysz.

- Jo, le mie sã widzy, że Mariszka czèsto szlachùje za swòjã mèmka. Mie bèsã nòbarzi widza Ródowa Witka. Òna mò taczì prèk òczka i tak fejn sã ùsmièchò. Òna sã tak nie cniłi jak Mariszka. Czej weznie pùjka na klin è gò mùjkò, tej mie jaz ògròszka przechòdzy.

- Jo, le lèdze gòdaja, że òna je kask zgniłò, a kùreszce tam zazérò Ekmanów Mack.

- Mack òna nie weznie, òn doch mò pùczel.

- Mack je pùklowati, ale bògati. A tej òn doch jesz pòtrafi pòdkòrbiac stari Ródzèny.

- Nè, mè sã zagòdelè, biòj le dac kòniowi òbspèã a krowie przèniéstòno sana. A pòzni przèniésesz nie dwa kòsze bùlew ze sklepù, jò doch mùszã nastawic gròpã, zriwòwac na riwce te bùlwè è ùgòtowac prosãtóm szlèchtã. Widzysz tè, wszètkò je na mòji głowie. Czejbè tè sã òženit, jò bè mia lzi.

- Nè jo, le te brutczy, co mèmka mie raji, mie sã za baro nie widzą, a chtèrnie mie bè pasowatè, tich mèmka za baro nie lèdò.

- Bò jak tè so jaczégò szãtopièrza abò zgnilca wèszukòsz, tej jak mè mdzemè żelè. Jò ce mówią, czejbè tè sã òženit z Mariszkã, tè bè dèbelt zwenegòwòt. Bès miòt biatkã, co doma dozdrzi, è dzeć òdchòwie i robòtnò je.

- Mèmka wcyg swòje gòdò, lepi pòd platã mèmka pòdskacy, bò tam le sã dapi, a jò ju jidã do ti chòwè.

- Jò tam włòzã kask mòkrégò torfù, zebè òn sã zòlit, bò wiksze gò ognia jò terò nie brèkùjã.

I tak òni sã przègadiwaja òd zymkù do jeseni, òd jeseni do zymkù, a lata lecq...

Pèrznã szportu

Sãdza sã pitò:

- Czemù òskarżony ùkròd nã kùrà?
- Kò no bëło tak - òdgadèje òskarżony - nòprzód jò kùpił ksążkã kùcharskã, a tam pisało: „Trzeba wzac jednã kùrà...”.

- Wszètczégò nòlepszegò, - gòdò Frãc swòjémù drèchòwi - jò czuł, że tè jes za-kòchòny. Kùliz òna mò lat?

- Kò 72.

- A czedè slub - pitò sã Frãc.

- Jò nie wiém, ji stòri sã nie zgòdzaja.

Józef pierszi róz bét w hotelu. Jizbòwò sã gò pitò:

- Wzãł wasta so prisznic?

- Kò nie, a felèje òn tam - òdgadèje Józef.

- Nè, Józefkù, pòkònlò tè nã chòrobã?

- Jesz dècht nie - gòdò Józef.

- A czej cè terò felèje?

- Kò rechùnk òd doktora.

Spisòt Henrik Hèwel

Dla ducha i ciała...

dok. ze str. 1

Według zamierzeń organizatorów ma być wydana drobna pokonferencyjna publikacja. Zaś po kilku latach powinna ukazać się porządna monografia miasta.

Dyrektorem jarmarku odpustowego, albo lepiej - jak proponował o. Leszek - komisarzem, był Ryszard Wenta, burmistrz minionej kadencji, aktualny prezes Lęborskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. To głównie on, jako urodzony społecznik, zadbał o kaszubski klimat kiermaszy twórców ludowych i artystów estradowych. W sukurs tym dwóm osobom dzielnie przyszła Rada Miasta z burmistrzem Witoldem Namysłakiem na czele. Mimo, że o. Leszek dziś już piastuje posługę w Poznaniu, doskonale zadbał o to, by w przyszłych latach impreza się nie tylko odbywała,

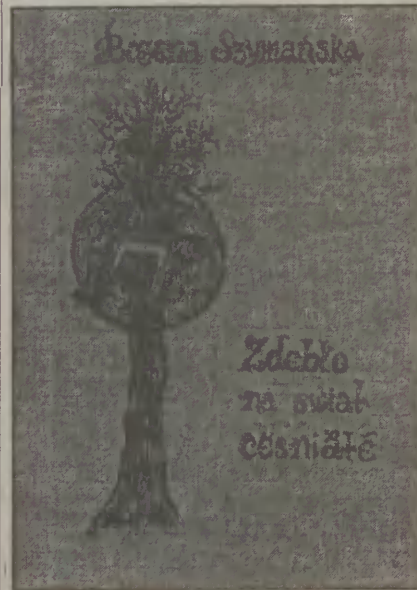
ale i rozwijała. Gwarantować ma to osoba Ryszarda Wenty.

Oczywiście, najważniejszym punktem programu była niedzielna suma odpustowa pod przewodnictwem ks. biskupa B.M. Kruszyłowicza OFM połączona z procesją przez miasto. Poza tym cały czas trwały kiermasze kolekcjonerów, seanse filmowe, wernisarze rzeźby ludowej i szereg innych imprez towarzyszących.

Prawdziwy podziw budzi wielość punktów programowych podjętych przez grupę lęborskich społeczników. Już dziś można powiedzieć, że mimo olbrzymiego trudu i nieuniknionych mankamentów, impreza należała do bardzo udanych. Bez wątpienia na trwałe zapisze się w kalendarzu życia kulturalnego miasta.

Jan Antonowicz

Nowé zdebło kaszèbsczi poezëji



najmłodszych lat mówiła w domu rodzinnym po kaszubsku. Nie inaczej było w Szkole Podstawowej w Łebieńskiej Hucie. Szkołę średnią ukończyła w Wejherowie. Od początku studiów związała się z Klubem Studenckim zrzeszającym Kaszubów „Pomorania”. Tam mogła czynnie włączyć się w działalność kaszubską, którą z poświęceniem uprawia do dziś. W książeczce „Zdebło na świat cēsniatè” znalazło się 21 utworów młodej poetki. Tematycznie związane są z ciepłem domowego ogniska, urokach miejsca swego urodzenia. Ważne miejsce w twórczości Szymańskiej zajmują poetyckie refleksje nad zagadnieniem miłości.

Miejmy nadzieję, że literackie rozważania autorki będą coraz dojrzalsze i w przyszłości znajdą odpowiednie miejsce w kaszubskim piśmiennictwie. Tomik Szymańskiej jest przykładem aktywności literackiej najmłodszego pokolenia Kaszubów. Oby tych przykładów - oczywiście jak najlepszych - było немало.

Antonów Jank

Zdebło na świat cēsniatè, wydawcy: SZOS S.C. Artur Jabłoński i Eugeniusz Pryczkowski oraz Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej, Gdynia - Wejherowo 1996, druk: Wydawnictwo „Rumina”.

Norda - Pismiono Kaszèbsczi Zemi

Dodówk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej

Adresa redakcji: Rumia, ul.Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak tész Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński Wédòwca: Wydawnictwo „Rumina”, drèk - „Rumina”